

Dzulianna

Siedzimy w ogrodzie...

Siedzimy w ogrodzie – Pan Tadeusz Gawron, który zgodził się opowiedzieć o historii swojej rodziny, moja Pani od polskiego oraz ja, uczennica liceum wojskowego. Atmosfera jest bardzo przyjemna, pięknie świeci słońce, a my będziemy rozmawiać o wydarzeniach sprzed prawie 80 lat. Z jednej strony ciekawość, z drugiej – niepokój, jak Gospodarz będzie to wspominał? Oczywiście czas zaciera niektóre wydarzenia, pamięć jest ulotna, jednak są historie, które pozostają z nami przez całe życie.

Część I Rodowód

Tadeusz Gawron urodził się 20 marca 1940 roku w miejscowości Żnibrody, powiat Buczacz, województwo tarnopolskie.

Jego matka - Anna (z domu Presucha), ojciec - Jan Gawron.

Pan Tadeusz miał również dwie siostry, o 12 lat starszą Józefę oraz starszą o 8 lat Katarzynę.
(zdjęcie nr 1)

Rodzice Pana Tadeusza mieli w posiadaniu 4 hektary i 80 arów pola. Podczas pracy na roli matki zabierały dzieci ze sobą, niemowlętom dawano do ssania mak z cukrem, który miał je uspokoić. Starsze dzieci pomagały rodzicom przy pracach.

W tamtych czasach zaczęły się wiązać kołchozy. Wiele osób nie było ich zwolennikami, ale chłopci, którzy byli tam zatrudnieni, bardzo je chwalili, choćby z tego względu, że nie stanowiło problemu spożywanie alkoholu przy pracy.

W wieku 6 lat Pan Tadeusz pomalował twarz Stalina, która znajdowała się na okładce popularnej wówczas gazety. Jeden z agitatorów dostrzegł gazetę, za co ojcu Pana Gawrona groziła kara więzienia. W związku z tym Pan Jan ukrywał się. Ojciec naszego Gospodarza nie chciał pracować w kołchozie, ale za sprawą tego incydentu nie miał wyjścia i został księgowym.

Pan Tadeusz opowiedział nam, że najlepszą atrakcją dla niego i dzieci, była jazda na zderzaku amerykańskich wozów. Rozmówca porównał je do kanonierek. Z przodu pojazdy miały koła, a z tyłu gąsienice. Amerykanie bardzo chętnie sprawiali dzieciom radość. Pamiątką po tych

wydarzeniach jest kawałek blachy, którą 4-letni Pan Tadeusz przypadkiem oderwał od wozu. Blacha ta znajduje się w prywatnej kolekcji pamiątek naszego Gospodarza.(zdjęcie nr 2).

Część II Podróż (strach przed nieznanym)

Jesienią 1946 roku, w nocy do domu 6-letniego Pana Tadeusza i jego rodziny wtargnął Ukraińiec. Kazał on natychmiast spakować rodzicom rzeczy, ponieważ zbliżali się rezuny – rzeźniki. Za sprzeciw wykonania rozkazu mordowano ludzi i ich rodziny. Pakowanie zajęło około 30 minut, ze względu na nieduży dobytek. Ojciec Pana Tadeusza zaprzął konie i zapakował rzeczy do wozu. Po przybyciu na stację kolejową w Buczaczu, która znajdowała się 18 kilometrów od miejsca zamieszkania, rodzina Pana Gawrona oraz inni mieszkańcy koczowali na niej w oczekiwaniu na pociąg. Ojciec sprzedał konia za bezcen. Na dworcu palono ogień, aby było ciepło. Przemieszczano się wagonami towarowymi. W jednym wagonie mieściły się 2 rodziny. W podłodze znajdowała się dziura służąca za toaletę. Gospodarz nie pamięta wiele z okresu podróży, ale w jego sercu utkwiała śmierć babci. Jak sam powiedział, jedni umierali, a inni się rodzili. Tory, którymi podróżowali, musiały być wolne dla wojska, dlatego trzeba było wstrzymywać podróż i robić postoje w trasie. Postój zazwyczaj trwał od 3 do 4 dni. Podróż na Zachód zajęła 6 tygodni. Trasa, którą rodziny miały do przebycia, liczyła ok. 1000 kilometrów.

Część III Ziemie Odzyskane (obawy i nadzieje)

Po przyjeździe do Złotoryi rodzina Pana Gawrona pomieszkiwała parę tygodni u Tyszkowskich. Ich dom znajdował się na ul. Kolejowej, naprzeciwko młyna. Dziś pozostała w tym miejscu tylko stodoła. Na ul. Grunwaldzkiej znajdował się pomnik, na którym ktoś napisał: „3 x TAK”. Młody Tadeusz nie rozumiał wówczas tego przekazu.

Później rodzina przeniosła się do Gołaczowa pod Chojnowem. Mieszkali tam kilka tygodni. Następnie rodzice Pana Tadeusza znaleźli dom w Łukaszowie - niewielkiej wsi. Nazwa miejscowości była zmieniana. Na początku nosiła niemiecką nazwę Seifen. Następnie Mydlinki, a ostatecznie Łukaszów. Dom, w którym zamieszkali, był doskonale wyposażony, bez porównania z tym, co dotychczas posiadali. Jednak żadna rodzina, która przybyła ze Wschodu, nie remontowała domów, w których się osiedliła. Do końca lat 50 - tych. ludzie mieli nadzieję powrotu na ojcowiznę. Na Ziemiach Odzyskanych nie było im źle, ale ich

sentyment do miejsca urodzenia był ogromny. Nie wszyscy ludzie opuścili tamte tereny. Aby móc zostać, trzeba było posiadać ukraińskie obywatelstwo lub wyjść za mąż czy się ożenić. Niestety z osobami, które postanowiły zostać nie było kontaktu. Ich losy były nieznane.

Wracając do Łukaszowa - we wsi znajdowały się dwie piekarnie, szkoła, kowal, restauracja, która była przeznaczona głównie dla oficerki niemieckiej, pałac oraz staw. Wszystkich domów mieszkalnych było ok. 30. Nasz rozmówca mile wspomina pływanie w wannach po stawie ze swoimi niemieckimi kolegami. Na początku 1946 roku, część pałacu w Łukaszowie została zniszczona przez Rosjan, strzałem z lufy czołgu. W piwnicach pałacu znajdowały się lodówki z dużą ilością pożywienia. Istniały obawy, że było ono zatrute, więc nie spożywano tej żywności.

Rodzina Pana Gawrona zamieszkała razem z Niemcami, którzy znajdowali się w majątku – dawna nazwa PGR-ów. Żyli razem w zgodzie i spokoju. Pan Tadeusz zaprzyjaźnił się tam z Niemcem o imieniu Reinhard, z którym prowadzi korespondencję po dziś dzień.
(zdjęcie nr 3), (zdjęcie nr 4)

Chłopi zajmowali się oddawaniem świń na eksport. Waga eksportowa świni wynosiła od 110 do 120 kilogramów. Ojciec Gospodarza miał specjalny sposób na ważenie świń. Nie potrzebował do tego wagi. Otóż brał sznurek, którym mierzył obwód świni, przeliczał go na centymetry i według ustalonego wzoru wyliczał wagę.

W tych czasach w Polsce brakowało fachowców. Niemcy zaczęli szkolenia Polaków, aby wykształcić nowych pracowników. Szkolenie nie było skomplikowane - Niemiec pracował jako majster, a Polak pracując pod jego okiem, zdobywał fach. Po ukończeniu szkolenia Polaków, Niemcy wyjechali na Zachód. Kolega ojca Pana Tadeusza był stolarzem, do tej pory w ogrodzie Pana Gawrona wisi koło od wozu, które przed wyjazdem podarował rodzinie jako pamiątkę. **(zdjęcie nr 5)**

Pomimo tego, że Łukaszów był niewielką wsią, znajdowała się tam również plantacja rabarbaru, fabryka suszu liści buraczanych, którymi karmiono bydło, park oraz pomnik polskiego pisarza ożenionego z Niemką. Pan Gawron wraz z kolegami, nie zdając sobie sprawy ze znaczenia tego pomnika, zdemontowali go. Uwagę zwrócił im Niemiec, który uświadomił dzieciom wagę ich czynu.

W Łukaszowie było opuszczone lotnisko wojskowe. Znajdujące się tam samoloty były sprawne. Młody Tadeusz wraz z przyjaciółmi potrzebowali rozrywki, więc postanowili

rozbijać pociski wojskowe i wysadzać samoloty w powietrze. Niestety zdarzało się, że nieraz dochodziło do tragicznych wypadków. Pomimo strat, Pan Tadeusz wraz z rówieśnikami, dalej przychodzili na lotnisko. Bomby, które tam się znajdowały, zdarzało się rozbrajać w klasie, wówczas Pan Tadeusz uczęszczał do szkoły w Brochocinie. Szwagier naszego Gospodarza wywoził części samolotów do Zagrodna i sprzedawał na złom. W latach 50 – tych na lotnisko przybywały różne gangi z pobliskich wsi i miast, które toczyły ze sobą walki na tym terenie. Gdy wojskowi dowiedzieli się o tych zdarzeniach, przybyli, aby zrobić tam porządek. Oddział zabrał amunicję, a bomby znajdujące się na terenie lotniska detonowano na miejscu. Młody Tadeusz wraz z kolegami postanowili zakraść się na lotnisko zajmowane przez wojsko. W pięć lub sześć osób przeczołgali się rowem na zakazany teren, aby móc przypatrywać się pracy żołnierzy. Ostatecznie zostali przyłapani.

W późniejszym czasie, na początku wioski mieszkali rosyjscy oficerowie, którzy mieli dobre relacje z mieszkańcami. Młody Pan Tadeusz wraz z kolegami chodzili do kina na świeżym powietrzu. Rosjanie skręcali papierosy i dawali młodym do spróbowania. Nasz rozmówca miał wtedy ok. 10 lat. Gospodarz z rozbawieniem opowiedział jak jego kolega zapalił źle skręconego papierosa, co na tyle skutecznie zniechęciło go do palenia, że już nigdy nie sięgnął po papierosa.

Część IV Czasy edukacji oraz dorosłości

Z początkiem lat 50 - tych powstała szkoła dla analfabetów. Znajdowała się ona w domu Pana Gawrona. Uczyli się w niej dorośli ludzie, którzy przyjechali ze Wschodu. Było ich kilkunastu, a ich nauczycielem był ojciec Pana Tadeusza, który matematyki uczył na liczydło, na którym można było wykonać 4 poprawne działania. **(zdjęcie nr 6)**

Pan Tadeusz od dziecka wykazywał zamiłowanie do elektroniki. W domu znajdowało się radio kupione od rosyjskich żołnierzy. Gdy radio się zepsuło, nasz Gospodarz poczuł, że musi je naprawić (miał wtedy ok. 9 lat). Zrobił to pod nieobecność rodziców. Ryzykował, że ojciec zdenerwuje się i ukarze syna. Gdy ten zauważył, że radio działa, Pan Tadeusz przyznał się, że sam je naprawił, a w tej sytuacji ojciec nie mógł się gniewać. Cała sytuacja z radiem zakończyła się pomyślnie. **(zdjęcie nr 7)** Jednak to nie był koniec elektronicznej fascynacji, tylko jej początek. Pan Gawron w czasopiśmie „Młody Technik” znalazł przepis na zrobienie diody do półprzewodnika. Po składniki młody Tadeusz udał się do miejscowej apteki,

następnie roztopił je na patelni. Powstał z nich kryształ, w którym trzeba było znaleźć punkt półprzewodnika za pomocą igły.

Edukacja naszego rozmówcy odbywała się w różnych miejscowościach. Rozpoczynając od Podolan, poprzez Strupice, Brennik, Brochocin, Wojciechów, Zagrodno, Legnicę aż po Poznań.

Dużo wspomnień z czasów szkolnych wiąże się ze szkołą w Brochocinie. Dyrektorem placówki był wówczas Pan Piotrowski. Do szkoły uczęszczali uczniowie w różnym wieku, na przykład do klasy pierwszej zdarzało się, że chodzili już dorośli ludzie. Pan Tadeusz wspominał to bardzo wesoło. Z rozbawieniem wspominał, że można było stwierdzić, że „dziadek” jest uczniem.

Panu Tadeuszowi bliska sercu była również szkoła w Wojciechowie. Na lekcjach u Pana Kwapisza była bardzo duża dyscyplina. Uczniowie byli karani nawet za niewielkie przewinienia. Nauczyciel stosował kary, takie jak klęczenie na grochu oraz bicie kijem leszczynowym po rękach lub plecach. Pewnego dnia uczeń podczas wymierzania kary odsunął rękę. Leszczynowy kij uderzył o biurko, na którym znajdowało się pióro nauczyciela, które zostało zniszczone przez siłę uderzenia. Wszyscy uczniowie zareagowali śmiechem na tę sytuację. Nauczycielowi reakcja uczniów nie spodobała się, więc postanowił ukarać całą klasę – każdy z uczniów dostał cięgi kijem leszczynowym. Oczywiście nie było mowy, aby ktokolwiek poskarżył się rodzicom.

Szkoła w Zagrodnie znajdowała się daleko od miejsca zamieszkania Pana Tadeusza. Uczęszczał wtedy do klasy 7. Wraz z kolegami postanowili wybudować dreżynę. Był to pomocniczy pojazd kolejowy z napędem mechanicznym ręcznym. Zbudowali ją z tego, co mieli, z kilku desek, palonej papy oraz gumy. Pojazd umieszczono na torach i jeździło nim do Zagrodna. Była to najszybsza trasa.

Pan Tadeusz uczęszczał do szkoły średniej w Legnicy. Była to szkoła o profilu energetycznym. Natomiast w Poznaniu zakończył swoją edukację w szkole o profilu łączności.

W 1960 roku Pan Tadeusz przerobił telewizor, który zamontował u Pana Kwakszyca (w latach 70 - tych poseł na Sejm). Ludzie zbierali się licznie na wspólne oglądanie. Starsze osoby uznawały telewizor za cud, klękali przed nim i modlili się, dziękując za możliwość oglądania. Gospodarz wspominał tę sytuację z rozbawieniem.

Pan Tadeusz Gawron pracował w zakładzie o nazwie „SORiT”. Była to Stacja Obsługi Radiowej i Telewizyjnej, następnie nazwa została zmieniona na „ZURiT”- Zakład Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych. Pracował tam również Pan Weschman oraz inżynier z Wrocławia. W zakładach tych przerabiano i składano telewizory. Zakład ten na ulicy Basztowej w Złotoryi funkcjonował do lat 90 – tych. Pan Gawron zakończył w nim pracę w 1961 roku. (zdjęcie nr 8)

Jestem wdzięczna Panu Tadeuszowi Gawronowi, że mogłam razem z Nim przemierzyć tamte szlaki. Jestem uczennicą liceum wojskowego, które kształtuje postawy patriotyczne, a historia ojczyzny jest dla mnie niezwykle ważna. Spotkanie to pobudziło moją ciekawość i już wiem na pewno, że będę zadawała więcej pytań ludziom, którzy są z nami, a w pamięci kryją niebywałe historie, które uczą i pokazują prawdę ich czasów.

Dzulianna

Załączniki:



Zdjęcie nr 1 (Od lewej: Pan Jan Gawron, siostra Katarzyna, kolega, Pan Tadeusz Gawron, Pani Anna Gawron, siostra Józefa)



Zdjęcie nr 2 (Blacha z amerykańskiego pojazdu)



Zdjęcie nr 3 (Przyjaciół Pana Tadeusza siedzi na ławce)



Zdjęcie nr 4 (Kartka Wielkanocna od Pana Reinharda)



Zdjęcie nr 5 (Kolo od wozu – pamiątka od przyjaciela ojca)



Zdjęcie nr 6 (Liczydło)



Zdjęcie nr 7 (Obudowa radia)



Zdjęcie nr 8 (Pan Gawron z kolegą w zakładzie „ZURiT”)

Dodatkowe zdjęcia ilustrujące wspomnienia z tamtych lat:



Zdjęcie nr 9 (Narzędzia służące do pracy w polu)



Zdjęcie nr 10 (Młody Pan Tadeusz wraz z ojcem)



Zdjęcie nr 11 (Pan Jan Gawron w mundurze – po lewej stronie Pan Nerczuk, po prawej stronie Pan Gawron)



Zdjęcie nr 12 (Rodzina podczas pogrzebu Pana Jana Gawrona w Łukaszowie)



Zdjęcie nr 13 (Mieszkańcy Łukaszowa, 1948r.)



Zdjęcie nr 14 (Pani Anna Gawron – matka Pana Tadeusza)



Zdjęcie nr 15 (Uczniowie Szkoły Podstawowej w Brenniku)



Zdjęcie nr 16 (Pan Tadeusz wraz z kolegą – czasy kawalerskie)



Zdjęcie nr 17 (Pan Tadeusz pozujący na swoim motocyklu MZ)